

ZDZISŁAW JASTRZĘBIEC-PESZKOWSKI

HARCERZ, ŻOŁNIERZ, KAPŁAN

Zdzisław Peszkowski urodził się 23 sierpnia 1918 r. w Sanoku, w rodzinie szlacheckiej Peszkowskich herbu Jastrzębiec¹. Tam też spędził całe dzieciństwo i młodość. Jego ojciec – Zygmunt Peszkowski – prowadził w Sanoku przy ul. Jagiellońskiej 10 niewielką cukiernię, której wspomnienie zachowało się do dzisiaj w zbiorowej pamięci mieszkańców tego miasta. Matkę, Marię z Kudelskich herbu Ślepowron, charakteryzowała żarliwa religijność, która przez wiele lat pomagała jej zmagać się z kłopotami zdrowotnymi. Zdzisław miał dwóch młodszych braci: Wiesława – w przyszłości żołnierza i emigranta, oraz Bolesława – po ojcu, cukiernika.

W mieście stacjonował 2. pułk strzelców podhalańskich. Działały liczne organizacje: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Czytelnia Mieszczańska, Cech Rzemiosł oraz kasy – urzędnicze i wojskowe, wokół których skupiona była sanocka inteligencja – służąca w wojsku, pracująca w urzędach, sądzie, zakładach naukowych i placówkach oświatowych oraz uprawiająca wolne zawody, do których można zaliczyć rzemieślników, takich jak ojciec bohatera. Kręgiem społecznym kształtującym Zdzisława była patriotyczna inteligencja II Rzeczypospolitej.

Fundamentalną w wymiarze religijnym i ważną w kontekście społecznym rolę w życiu Sanoka odgrywała miejscowa parafia, której proboszczem był, do 1933 r., ks. prałat Franciszek Matwijkiewicz. W dni powszednie przychodził on do cukierni Peszkowskich na ciastko z kremem. Wśród ministrantów służących do Mszy w miejscowej farze był Zdzisław Peszkowski. Szczególnym przeżyciem, które odcisnęło na nim trwałe ślad, było jego przystąpienie do Sodalitji Mariańskiej, a zwłaszcza przyrzeczenie, które złożył przed otoczonym wielką czcią obrazem Matki Bożej w sanockiej farze².

W Sanoku Zdzisław uczęszczał do szkoły podstawowej oraz gimnazjum im. Królowej Zofii, które ukończył zdaniem egzaminów maturalnych w 1938 r. Swoich nauczycieli, np. profesora łaciny Franciszka Wanica oraz charyzmatycznego katechetę ks. Pawła Rabczaka, pamiętał doskonale do końca życia³. Uczniem był żywym, ale nie zawsze skupionym na nauce z powodu licznych pasji pobocznych. Miał wielu kolegów, w tym Żydów, których po latach ciepło i z humorem wspominał. Pełnił funkcję wójta klasy. Z niektórymi kolegami z ławy szkolnej los zetknął go ponownie podczas zawieruchy wojennej, jak np. z Leopoldem Żołnierczykiem, czyli Poldkiem, z którym spotkał się w 1942 r. w Armii Polskiej w Iranie, a który poległ w 1944 r. pod Monte Cassino.

Rodzina i środowisko lokalne dały Zdzisławowi jasny drogowskaz na całe życie, gdy „z grodu nad krętym Sanem ruszył w szeroki świat”, którą to frazę zatytułował swoje małe

¹ Zdzisław Peszkowski przyjął do nazwiska odherbowy przydomek „Jastrzębiec”.

² Z. Peszkowski, *Z grodu nad krętym Sanem ruszył w szeroki świat*, Sanok 2004, s. 24–25.

³ *Ibidem*, s. 35 i 42.



znane wspomnienia z lat dziecinnych i młodości. „Nici pamięci o Sanoku nie zerwałem nigdy” – pisał po wielu latach⁴. Była to zawsze pamięć o krainie młodości jako oazie dobra i niewzruszonych wartości, skrzęcej się historiami dziecięcych figli i młodościowych wybryków, ale zawsze pełnej miłości ludzi i Boga.

W okresie nauki Zdzisław należał do Związku Harcerstwa Polskiego, był m.in. drużynowym 2. Drużyny Harcerzy w Sanoku i organizatorem ruchu wychowawczego. Swoją przynależność do ZHP zawsze podkreślał, nosząc jako żołnierz i kapłan krzyż harcerski, a także wykorzystując młodościowe doświadczenia instruktora ZHP w późniejszej pracy z młodzieżą w okresie wojny i w czasie pobytu na emigracji. Po latach wspominał: „Dzięki harcerstwu przewędrowałem szlaki z Sanoka po Pieniny i Tatry, a dalej przez Babią Górę, Bielsko do Baraniej Góry – źródeł Wisły. Dzięki harcerstwu zobaczyłem Warszawę, a także królewski Kraków i to w momencie uroczystości pogrzebowych Marszałka Józefa Piłsudskiego. Cóż to była za uroczystość, jaka żałoba, żal, smutek tłumów skupionych wokół Wawelu. Dzwonił dostojny »Zygmunt«. Trumna na lawecie armatniej – Wódz Narodu, Wyzwoliciel Polski nie żyje. Twórca legendy »legionowej« martwy. Nie koronowany, lecz spocznie obok koronowanych królów na Wawelu”⁵. Opisując zaś wydarzenia po odbyciu w Spale (11–25 lipca 1935 r.) Złociej ZHP, w którym uczestniczył jako zastępowy zastępu „Czajek”, barwnie wspominał: „[...] pojechałem po prostu »na gapę« harcerskim pociągami, tak daleko, jak tylko się dało i dotarłem aż do Wilna. Tam 15 sierpnia 1935 r. modliłem się przed Matką Boską Ostrobramską u stóp jej Ołtarza. Nie pamiętam, co Jej mówiłem, o co prosiłem. Pamiętam, tylko, że byłem u Niej”⁶. Oba wspomnienia ukazują formację obywatelską i religijną, jaką otrzymał i z jaką wyruszył

⁴ *Ibidem*, s. 11.

⁵ *Ibidem*, s. 53.

⁶ *Ibidem*, s. 52.

w dalsze burzliwe życie po maturze w 1938 r. młody członek Związku Harcerstwa Polskiego i Sodalicii Mariańskiej z Sanoka. Zawierała się ona w motcie: „Bóg i Ojczyzna”.

We wrześniu 1938 r. Peszkowski rozpoczął blisko roczną służbę w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. W kampanii wrześniowej 1939 r. służył w 20. pułku ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego. Po agresji ZSRS na Polskę 17 września, pułk znalazł się w strefie działań Armii Czerwonej i dostał się do niewoli sowieckiej. Szwadron, w którym służył Peszkowski, został otoczony 20 września i na rozkaz dowódcy złożył broń. Peszkowski, który nie chciał uciekać, na polecenie dowódcy zdjął insygnia podchorążego i wmieszał się w grupę szeregowych ułanów, ale podczas selekcji jeńców na placu apelowym został rozpoznany i dołączony do grupy oficerskiej⁷. Sytuacja taka nie była niczym nadzwyczajnym w rewolucyjnej praktyce, gdzie wroga rozpoznawano po dłoniach, gestach, okularach czy węźle krawata. Jeńców zgromadzono w pałacu w Pomorzanach – starej siedzibie Sobieskich, w której lubił zatrzymywać się Jan III z rodziną. Później jeńców przepędzono w rejon Wołoczysk po sowieckiej stronie świeżo pogwałconej granicy i osadzono w obozie przejściowym „na otwartym polu otoczonym tylko drutami”, aby na przełomie października i listopada 1939 r. przewieźć ich do Kozielska⁸. Wśród osadzonych w obozie specjalnym NKWD dla polskich jeńców wojennych w Kozielsku był młody pchor. Peszkowski.

„Jakże dokładnie pamiętam tamte wrześniowe dni – napisał po latach. – W myślach wciąż jawi się początek wojny i potop najeźdźców zalewający Ojczyznę od zachodu i wschodu. Straszne dni zamętu i walki. Nasza kawaleria otoczona przez watahy Armii Czerwonej. Jesteśmy bez szans, ale nie mogę pogodzić się z myślą, że mogą mnie wziąć do niewoli. Mam przecież dopiero 21 lat... Z resztkami naszego pułku wpadam jednak w sowieckie szpony. Co będzie dalej? Czy to już koniec...?”

23 września 1939 roku. Pędzą nas pieszo w okrutną drogę na wschód. Dziesiątki kilometrów w kompletnym załamaniu. 1 listopada, bydlęcymi wagonami trafiamy do Kozielska. W zabudowania dawnego, zdemolowanego monasteru, wciska NKWD ponad 5 tysięcy polskich oficerów i podchorążych. Obóz naszej rozpacz i nadziei⁹.

Do początku wiosny 1940 r. Peszkowski był więziony w Kozielsku w zabudowaniach po prawosławnym klasztorze, zamienionych w obóz internowania dla *wojennopliennych*. Wraz z kilkoma tysiącami kolegów został zmuszony do przetrwania izolacji i niepewności oraz znoszenia szykan sowieckiego aparatu represji. W kwietniu 1940 r. NKWD zaczęło wywozić jeńców. Nikt z Polaków jeszcze wówczas nie wiedział, że oficerowie wywożeni są w rejon Katynia i tam mordowani. Ostatni transport 250 więźniów, z 12 maja 1940 r., nie trafił do Katynia, lecz do obozu w Pawliszczew Borze, a następnie do Griazowca. W grupie ocalonych – wśród licznych podchorążych, których NKWD traktowało nieco inaczej niż oficerów – był Zdzisław Peszkowski.

W obozie jenieckim w Griazowcu pchor. Peszkowski doczekał wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, a gdy po zawarciu układu Sikorski-Majski 30 lipca 1941 r. zaczęto tworzyć Armię Polską w ZSRS, znalazł się w jej szeregach. Dni wyzwolenia i powrotu do czynnej służby zrelacjonował z ekspresją: „14 sierpnia radio podało wiadomość o zawarciu wojskowej umowy polsko-sowieckiej i o formowaniu Armii Polskiej w Rosji pod dowództwem gen. Władysława Andersa. [...] 20 sierpnia dwaj Generałowie w obozie – Przeździecki i Wołkowicki – odjechali do Moskwy, owacyjnie żegnani przez nas wszystkich. [...] Na drugi dzień,

⁷ Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Warszawa 1989, s. 7.

⁸ *Ibidem*, s. 9–11.

⁹ Z. Peszkowski, *...i ujrzałem doły śmierci. Charków. Miednoje. Katyń*, b.m., b.d., s. 9.

21 sierpnia, odbyła się ceremonia dawno, dawno oczekiwana. Komendant obozu zarządził zbiórkę wszystkich kompanii i odczytał Dekret Komisarzy Ludowych o »amnestii jeńców polskich«. Po ceremonii zostało zarządzone zlikwidowanie wart sowieckich. [...] Dzień rzeczywistej oficjalnej wolności to 25 sierpnia 1941 roku. [...] Jeszcze tego samego dnia o godzinie czwartej po południu przyleciał z Moskwy oczekiwany generał Anders. Stał w naszym obozie. [...] Znowu zbiórka na tej samej łączce w czworoboku. Nikt z nas nie zapomni tego widoku. Wysoki, błydy, wsparty na grubej lasce szedł generał Anders ze świętą polsko-sowiecką. Złożenie raportu, następnie generał obchodzi nasze szeregi, salutując wśród zupełnej ciszy. [...] Padają słowa pozdrowienia. Wita nas w imieniu naczelnego wodza, generała Sikorskiego i oświadcza, że rozpoczyna organizowanie Armii Polskiej w ZSRR. Mówi nam, że jesteśmy załącznikiem tej armii. W sercu każdego z nas natychmiast pytanie, a gdzie reszta? Generał Anders wznosi okrzyk: Niech żyje Polska! A następnie nasi sprzymierzeńcy: Anglia i ZSRR. Śpiewamy *Boże, coś Polskę*. Kończy się oficjalne spotkanie. Otaczamy kręgiem naszych generałów. Powitania, wspomnienia, uściski. [...] Teraz dopiero naprawdę czuliśmy się wolni. [...] pozostało nam tylko i wyłącznie niecierpliwe oczekiwanie na wyjazd z obozu, żeby stracić z oczu te druty kolczaste. Rozpoczęła się rejestracja do wojska. W pokojach, w których nas przedtem w dzień i w nocy wiele razy przesłuchiwało NKWD, teraz nasi oficerowie rozpoczęli urzędowanie i rejestrację do Armii Polskiej¹⁰.

Po ciężkiej podróży przez Rosję, Peszkowski dotarł do Tockoje 9 września 1941 r., gdzie w dywizji gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego otrzymał przydział do odtwarzanego 1. pułku ułanów krechowieckich. Zgodnie z rozkazem zaangażował się w pracę kulturalno-oświatową, służącą odtworzeniu ułańskich tradycji pułkowych, a także działalność kręgu starszoharcerskiego „Podkówka”¹¹.

W 1942 r. sformowany, ale nadal słabo uzbrojony i niewystarczająco przeszkolony oddział Peszkowskiego został przeniesiony do Kazachstanu, a następnie przerzucony do Krasnowodzka, skąd, na mocy prowadzonych wysoko nad głowami żołnierzy negocjacji, drogą przez Morze Kaspijskie, opuścił „niełudzką ziemię”. Jeszcze przed wypłynięciem w Wielką Środę 1942 r. w morze, miał miejsce epizod opisany przez ks. Peszkowskiego: „Tu jeszcze jedno niezapomniane spotkanie z pułkownikiem Zygmuntem Berlingiem, który był wtedy dowódcą garnizonu, odpowiedzialnym za port i za nasz transport. Z pułkownikiem Berlingiem byłem na swój sposób blisko w obozie w Griazowcu. Przez jakiś czas uczył mnie angielskiego. Był człowiekiem o dużej kulturze. [...] Pamiętam, że jeszcze w Griazowcu pewnego dnia zamiast na lekcję Berling wziął mnie na bok i pod słowem honoru, że nie powiem nikomu, oznajmił mi, że jutro opuszcza obóz i udaje się do Moskwy. [...] Kiedyś, kiedy będą moją sprawą załatwiali historycznie, pamiętaj, że nie byłem świnią. Ja też jak ty kocham Polskę [...]. I tego pułkownika Berlinga pierwszy raz po tamtej trudnej rozmowie spotkałem jako dowódcę bazy, który nas ekspediował na wolność, a sam zostawał. Zawołał mnie do swojej kwatery, naładował kieszenie czerwienicami i powiedział, żeby nie brać rubli, bo to śmiecie, a czerwienice przydadzą się, i dodał: »Jak pomagales kolegom w Griazowcu, tak niech te pieniądze przydadzą ci się na początek w Persji«. Powiedział jeszcze: »Bóg z tobą. Pamiętaj, co ci powiedziałem w niewoli«¹². Z historii tej wyziera wielka naiwność ks. Peszkowskiego, przyjmującego – niczym książkę Myszkin z *Idioty* Dostojewskiego – za dobrą monetę zabieg

¹⁰ Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca...*, s. 55–56.

¹¹ *Ibidem*, s. 58–61.

¹² *Ibidem*, s. 64–65.

chcącego go wykorzystać, ale zarazem chronionego przed złem świata. Z perspektywy minionego czasu ksiądz wyczuwał fałsz sytuacji i niejasność intencji ofiarodawcy; rozumiał też, że przyjęcie pieniędzy było błędem i to zapewne skłoniło go do otwartego opisanie tej sytuacji.

Po ewakuacji w 1942 r. wojska i tysiący cywili do Persji (Iranu), ułan Peszkowski stał się żołnierzem Armii Polskiej na Wschodzie, znanej następnie jako II Korpus Polski. Z armią gen. Andersa odbył szlak przez Środkowy i Bliski Wschód. Na pancerniaka szkolił się w Iraku, Palestynie i Egipcie. Awansowany do stopnia porucznika, a następnie rotmistrza dowodził kompanią w 1. pułku ułanów krechowieckich, jednostką już w pełni zmechanizowaną. W kampanii włoskiej nie wziął udziału. W 1943 r., czyli przed przetrzuceniem II Korpusu na Półwysep Apeniński, rozkazem dowództwa został skierowany do pracy z młodzieżą. Swoje doświadczenie harcerskie wykorzystał, organizując kształcenie i wychowanie młodzieży polskiej, którą razem z wojskiem udało się wyprowadzić z „niełudzkiej ziemi”. Organizował dla niej szkoły, drużyny i hufce harcerskie. Działał najpierw w Iranie (Teheran) i Palestynie, a następnie w Afryce Wschodniej (Tanganika, po połączeniu z Zanzibarem – Tanzania) oraz w Indiach (Karaczi, obóz koło Goa)¹³. Wycinek prowadzonej aż do 1947 r. pracy opisał – przekonując, że wojenny przydział Peszkowskiego był trafny – jego wychowanek: „W Teheranie w 1942 r. złożyłem przyrzeczenie harcerskie, przyrzeczenie służby Bogu i Polsce. [...] Z Teheranu część wysłańców była przewieziona do Indii, Libanu, a ja znalazłem się w Afryce Wschodniej. [...] Wspominam tę sytuację jako czas bezradności i rozpacz. I wtedy pojawił się druh Peszkowski. Rozbijał z nami namioty, nawet próbował wspinać się na drzewa. Nie »pouczał«, nie »wykładał«, nie moralizował, lecz stał się naszym starszym kolegą, pełnym zdrowego humoru i optymistą bez granic. Tak. Druh harcmistrz Zdzisław Peszkowski całkowicie wypełnił harcerskie przyrzeczenie: »Służby Bogu i Polsce, i niesienia pomocy bliźnim«¹⁴.

Po zakończeniu II wojny światowej Peszkowski został zdemobilizowany. W 1947 r., podczas pożegnań z grupami powracającej do kraju młodzieży, prosił wychowanków o zachowanie wierności harcerskim ideałom w najtrudniejszych nawet okolicznościach. Sam, jak tysiące zagrożonych represjami żołnierzy weteranów PSZ na Zachodzie, pozostał na emigracji, korzystając z możliwości wyjazdu do Anglii. Studiował w Oksfordzie; z pomocą biskupa polowego WP Józefa Gawliny zapisał się na Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie, gdzie jednak studiów nie podjął. W 1950 r. wstąpił do Polskiego Seminarium Duchownego im. św. Cyryla i Metodego w Orchard Lake, związanego z Uniwersytetem Winsconsin w Detroit w stanie Michigan, gdzie uzyskał stopień magistra teologii¹⁵. W 36. roku życia, 5 czerwca 1954 r., przyjął święcenia kapłańskie w katedrze w Detroit z rąk kard. Edwarda Mooneya i rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną na fakultecie Polonijnych Zakładów Naukowych w Orchard Lake.

Lata następujące po przyjęciu kapłaństwa to dla ks. Zdzisława Peszkowskiego czas poświęcenia się pracy naukowej, pisarskiej, harcerskiej i duszpasterskiej. Studia kontynuował na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, gdzie w 1957 r. złożył pracę magisterską poświęconą pobyтови i recepcji Henryka Sienkiewicza w Ameryce¹⁶, oraz na uniwersytetach w USA, uzyskując stopień naukowy doktora filozofii; był wykładowcą teologii pastoralnej i literatury języka polskiego w Seminarium im. św. Cyryla i Metodego, mieszkał

¹³ A. Romaniak, Wprowadzenie [w:] Z. Peszkowski, *Z grodu nad...*, s. 6.

¹⁴ Wojciech Falkowski, *Zdzisław Peszkowski – nie tylko kapłan* [w:] *Golgota Wschodu. Kartyń – Sybir – Kresy*, t. 5/2006, Warszawa 2006, s. 278.

¹⁵ *Ibidem*, s. 7.

¹⁶ Ks. Z. Peszkowski, *Sienkiewicz w Ameryce*, Warszawa 2006.

w St. Mary's College. Przez cały czas pobytu na emigracji uczestniczył czynnie w życiu polonijnym. W milenijnym roku 1966 sprawował funkcję prezesa Polish-American Historical Association, wziął udział w licznych zjazdach i uroczystościach patriotycznych. Przez wiele lat przekazywał pomoc od amerykańskiej Polonii dla Kościoła w komunistycznej Polsce, m.in. kontaktując się osobiście z kard. Stefanem Wyszyńskim¹⁷.

Od końca 1954 r. do wiosny 1956 r. ks. Peszkowski był ofiarą wymierzonych przeciw niemu tajnych działań komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, prowadzonych przez Wydział IV Departamentu III, zmieniającego nazwy, ale nie metody stalinowskiego ministerium opresji: MBP – KdsBP – MSW¹⁸. Departament III odpowiadał w tym okresie za ogół działań skierowanych przeciw podziemiu antykomunistycznemu oraz szeroko rozumianą kontrolę życia społeczno-politycznego, w tym młodzieży, nie podlegały mu natomiast sprawy Kościoła¹⁹. W działania przeciwko weteranowi II Korpusu zaangażowani byli funkcjonariusze szczebla centralnego, wojewódzkiego oraz powiatowego, m.in. w Sanoku²⁰. Należy zwrócić uwagę, że bezpieka zainteresowała się młodym kapłanem przede wszystkim dlatego, iż był niegdyś „komendantem polskiego harcerstwa w Indiach”²¹. Wniosek taki wypływa zarówno z analizy kompetencji zaangażowanych przeciw niemu struktur aparatu bezpieczeństwa, jak i z dokumentów wytworzonych przez bezpiekę, w których „figurant” prezentowany był głównie przez pryzmat harcerskiej przeszłości. Wymierzone w kapłana działania należały do typowych akcji bezpieki, za specyficzne dla tego konkretnego przypadku można uznać długotrwałe trudności z dotarciem do przebywającego na emigracji księdza, związane m.in. z niemożnością ustalenia jego faktycznego miejsca stałego zamieszkania w USA i odwiedzanych przez niego miejsc. Przedłużające się trudności z odnalezieniem „figuranta” spowodowane były m.in. niepowodzeniem misternie przygotowanej prowokacji. Gra operacyjna, wybrana spośród dwóch wariantów, polegała na wysłaniu agenta do mieszkającej w Sanoku matki Zdzisława Peszkowskiego. Prowokator, podając się za osobę potrzebującą leku ratującego życie (za który – jak podkreślał – zapłaci), miał wydobyć od matki adres syna. Mający szansę powodzenia podstęp, ponieważ Maria Peszkowska pozostawała w kontakcie z synem, nie przyniósł zamierzonego skutku, gdyż kobieta odmówiła agentowi przekazania kontaktu, godząc się jedynie na osobiste wybadanie perspektyw załatwienia prośby²². Kolejną prowokację przygotowano wobec innej bliskiej księdzu osoby – jego brata Bolesława, którego agent

¹⁷ Już w latach sześćdziesiątych ks. Z. Peszkowski opublikował w Orchard Lake bodaj pierwszą biografię kardynała.

¹⁸ Archiwum IPN 0192/622,teczka z akt operacyjnych MSW 23245/II: Zdzisław Peszkowski; właściwe akta sprawy, ograniczone datami 10 XII 1954–18 IV 1956 r., s. 3–49; dalej dokumenty załączone do sprawy.

¹⁹ Początkowo za walkę z Kościołem katolickim odpowiadał Departament XI, następnie Departament VI.

²⁰ AIPN BU 01208/2026, mikrofilm teczki: materiały operacyjne dot. ks. Peszkowskiego Zdzisława syna Zygmunta ur. 23 VIII 1918 r. i Jerzego Krzysztonia syna Zygmunta [we wszystkich dokumentach Franciszka] ur. 23 VI 1931 r. (opis archiwalny), s. 10 i in. Mikrofilm powtarza *de facto* materiały z teczki AIPN 0192/622.

²¹ Genezy zainteresowania bezpieki ks. Zdzisławem Peszkowskim upatrywać można w raporcie z 23 III 1951 r. tajnej współpracowniczki o ps. „Wenus”, w którym wspomniała ona o działaczu harcerskim Peszkowskim. TW „Wenus” była podstępnie złamaną przez UB młodą „klerykalną” działaczką. AIPN 0192/622, s. 52–54.

²² *Ibidem*, s. 5–11.

poprosił o pomoc w odszukaniu rodziny za oceanem, za pośrednictwem brata Zdzisława, którego adresu nie udało się jednak i tym razem bezpiece zdobyć²³. Prowokacje, bazujące na wiedzy służb specjalnych o pomocy udzielanej przez ks. Peszkowskiego rodakom w kraju i jego skłonności do pomocy potrzebującym, przy tym wciągające w swój wir najbliższe mu osoby, ukazują perfidię działań komunistycznej bezpieki przeciw duchownemu.

Działan tych było więcej, ich szczegóły, jak bezwzględne indagowanie brata Bolesława, poświadczają przechowywane w Archiwum IPN dokumenty. Aktywność bezpieki w sprawie księdza obejmowała przede wszystkim kontrolę korespondencji oraz inwigilację osób utrzymujących z nim kontakt listowny. Doprowadziło to do ustalenia kilkunastoosobowej listy jego korespondentów, w większości działaczy katolickich, wśród których był m.in. Jan Dobraczyński, oraz prób wymuszania na nich informacji na temat znajomego, przyjaciela czy wychowawcy, jak w przypadku pisarza Jerzego Krzysztonia²⁴. Małym Jurkiem por. Peszkowski opiekował się w czasie wojennej tułaczki, zaś Krzysztון po powrocie do Polski Ludowej sportretował go – kamuflując personalia – w książce *Krzyż Południa*.

W kwietniu 1956 r., w zmieniającej się sytuacji politycznej, funkcjonariusze Departamentu III KdsBP postanowili zamknąć sprawę Peszkowskiego, motywując to brakiem dopatrzenia się w jego działalności prób organizowania młodzieżowego ruchu antykomunistycznego²⁵. Związane z rozpracowaniem księdza materiały z lat pięćdziesiątych trafiły w archiwum do teczki z materiałami operacyjnymi dotyczącymi także Jerzego Krzysztonia i zostały na potrzeby tzw. skorowidza zagadnieniowego opisane przez funkcjonariusza SB, jako dotyczące: reakcyjnego kleru, działacza harcerskiego na emigracji, kontaktów „literatów z PAX”, Jerzego Krzysztonia i Haliny Krzysztון oraz Zdzisława Peszkowskiego²⁶. W załączonej do akt notatce z 1979 r. naczelnik Wydziału II Biura „C” informował naczelnika Wydziału III Biura Paszportów MSW, „że [Peszkowski] w 1950 r. wyjechał do USA, gdzie wstąpił do seminarium duchownego, zdobywając święcenia kapłańskie, w latach 50. utrzymywał ożywiony kontakt korespondencyjny z działaczami PAX”, a innych, czyli dotyczących okresu późniejszego, danych nie posiada, co może potwierdzać, iż rozpracowania w zapoczątkowanej w 1954 r. formie, po 1956 r. nie kontynuowano²⁷. Dalsze zainteresowanie peerelowskich służb specjalnych księdzem miało nieco inne podłoże, bo było skoncentrowane na problemach wizowych.

Ojczyznę po wojennej epopei i latach wychodźstwa ks. Peszkowski zobaczył dopiero po październiku 1956 r. Wówczas, po blisko dwudziestu latach od rozstania, spotykał się z matką i jako gość zza oceanu odprawił Mszę prymicyjną w rodzinnym Sanoku²⁸. Kontekst

²³ AIPN BU 01208/2026, s. 45.

²⁴ *Ibidem*, s. 5, 32, 50–51, 66 i nast. Zwróćmy uwagę, że korespondenci ci nie bali się – mimo głębokiej nocy stalinizmu – wymieniać listów z USA lub wysyłać tam książki.

²⁵ AIPN 0192/622, s. 47–49. Wydział V Departamentu III zaproponował przekazanie akt sprawy Zdzisława Peszkowskiego do Departamentu VI, czyli odpowiedzialnego za walkę z Kościołem, lub wręcz do archiwum. Na podstawie końcowego odrębnego wpisu można wnioskować o przekazaniu akt sprawy do Wydziału I Departamentu X, odpowiadającego za ewidencję (archiwum) KdsBP.

²⁶ AIPN BU 01208/2026, s. 6.

²⁷ *Ibidem*, s. 86.

²⁸ AIPN BU 1218/31729, Akta osobowe cudzoziemca. Peszkowski Zdzisław, ur. 28 VIII 1918 r., obywatel USA [paszportowo-wizowe], wskazują jako datę pierwszej wizyty 1958 r. Ponieważ jego pierwsze starania wizowe (jeszcze nie jako obywatela USA) są w aktach zrelacjonowane w kontekście następnych podań, mogła zostać pominięta wcześniejsza o rok wizyta, sygnalizowana autorowi niniejszego szkicu w relacji ustnej.

pierwszych wizyt w kraju związany był ze względną „popaździernikową odwilżą”, a przyjazdy ułatwiał mu występowanie o wizę jako „ksiądz profesor”, co ambarasowało władzę. W 1959 r. ks. Peszkowski otrzymał obywatelstwo amerykańskie, co zmusiło władze do ostrożności w postępowaniu z nim.

Później ks. Peszkowski przyjeżdżał do kraju wielokrotnie albo jako przewodnik wycieczek polonijnej młodzieży albo żeby odwiedzić rodzinę. Esbecy w sposób szczególny interesowali się organizowanymi przez księdza przez 25 lat objazdowymi pielgrzymkami z Orchard Lake do Polski, w trakcie których zwiedzano m.in. Kraków, Warszawę, Gdańsk i Zakopane. Patriotyczny charakter tych wycieczek niepokoił ich, dlatego stale inwigilowali je albo otwarcie kontrolowali ks. Peszkowskiego na posterunkach milicji. W trakcie pielgrzymek kapłan unikał publicznych wystąpień przeciw komunizmowi, aczkolwiek w prywatnych rozmowach nie krył swojego negatywnego stosunku do tego ustroju, co odnotowywali podsłuchujący go agenci, opisując np. nieprawomyślne opinie wypowiedziane przez niego podczas wizyty w kraju... na cmentarzu²⁹. Dawało to władzom asumpt do zastosowania represji, czyli – w tym wypadku przede wszystkim – odmów wizowych. W 1968 r. MSW postanowiło zablokować przyjazdy księdza do Polski, ale – bardzo zdecydowanie zasygnalizowana przez Wydział Konsularny MSZ i konsul PRL w Chicago – obawa o kompromitację władz z powodu odwołania popularnej wśród amerykańskiej Polonii pielgrzymki, wzięła górę i wizy dalej niewygodnemu duchownemu wydawano³⁰. W 1970 r. Peszkowski przyjechał do kraju na pogrzeb matki; jak stwierdził: porażony wiadomością o jej śmierci, wsiadł w samolot, nie wziąwszy nawet wizy w polskiej ambasadzie. Odpowiedni dokument na podstawie telegramu z wiadomością o śmierci, zgodnie z ogólnie obowiązującą procedurą, otrzymał na warszawskim lotnisku Okęcie, czym był mile zaskoczony³¹.

Przez cały okres PRL wnioski wizowe księdza traktowano podejrzliwie, korespondując na jego temat wewnątrz MSW, jak w 1966 r., gdy Departament I MSW, czyli cywilny wywiad PRL, zapytany w związku z obchodami Milenium przez Naczelnika Wydziału III Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW, stwierdził, że Peszkowski nie figuruje w jego kartotece³². Departament I powtarzał tę informację jeszcze kilkakrotnie, ostatni raz w 1978 r.³³ Starania księdza o możliwość przyjazdu do własnego kraju i zabiegi władz wokół nich skrzętnie odnotowywano w aktach paszportowych „cudzoziemca”, stanowiących dziś dowód miałości systemu, który jednak w ostatecznym rozrachunku nie przeszkodził księdzu w wypełnieniu misji patriotycznego wychowania młodzieży.

We wspomnianym, trudnym z powodu śmierci matki, roku 1970 ks. Peszkowski otrzymał godność prałata domowego Jego Świątobliwości. Ksiądz prałat Peszkowski w swojej aktywności pastoralnej był rzecznikiem i organizatorem dialogu ekumenicznego, zwłaszcza między

²⁹ AIPN BU 1218/31729, k. 35, s. 58. Doniesienie o treści rozmowy z ks. Z. Peszkowskim po pogrzebie w parafii Strachocina w dniu 28 czerwca 1969 r. złożył kilka dni później TW „Czarny”.

³⁰ *Ibidem*, k. 51–52, s. 76–77.

³¹ Z. Peszkowski, *Z grodu nad...*, s. 17. Taki przebieg zdarzeń potwierdzają sygnalizowane wyżej, wytworzone przez MSW, Akta osobowe cudzoziemca, czyliteczka dokumentów związanych ze staraniami wizowymi.

³² AIPN 12/31729, k. 99, s. 132–133. Departament I powtórzył informację 7 II 1968, k. 69, s. 95–96, oraz 5 IV 1969, k. 44, s. 67–68, w obu wypadkach dla Wydziału III Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego. Departament I odpowiadał za wywiad od 12 III 1955 r., wcześniej wywiad prowadził Departament VII.

³³ *Ibidem*, k. 2, s. 5–6, Odpowiedź Departamentu I MSW dla Biura Paszportów MSW z 28 XII 1978 r.

katolicyzmem a prawosławiem. Konsekwentnie głosił pojednanie, co nigdy nie oznaczało wyrzeczenia się czy relatywizacji wyznawanych wartości i głoszonych poglądów.

Korzeni postawy, łączącej wolę życia w zgodzie z innymi od siebie i ciekawość świata, z pryncypialnym staniem przy chrześcijańskich wartościach i przywiązaniem do narodowej tradycji, dopatrywać się można w warunkach dorastania. Znaczenie tej inspiracji dobrze ukazują skreślone u schyłku życia wspomnienia lat młodości, w których postawił obok siebie następujące twierdzenia: „Sanok jako środowisko był wielonarodowy – Polacy, Rusini, Żydzi i po trosze inni” oraz „środowisko Sanoka, patriotyczne, dogłębnie polskie i Boże – religijne, było dla mnie wielkim skarbem, który ubogacał moją osobowość”³⁴. Były to zdania tylko pozornie niespójne, w istocie świetnie oddawały podejście księdza prałata do zagadnień tolerancji, ekumenizmu oraz dialogu między religiami i między narodami. Wygnaniec z utraconego kraju dzieciństwa w myślach nawiedzał świątynie wszystkich wyznań, ale zawsze najdroższe, poruszające najgłębsze struny duchowości, było dla niego wspomnienie kościoła rzymskokatolickiego pw. Przemienienia Pańskiego, świątyni jego Kościoła, w jego Ojczyźnie. Wspomnienie „ciemnicy” i Wielkanocnych Grobów Pańskich w sanockiej farze pomogło młodemu podchorążemu przetrwać trudny okres życia, ciemne miesiące uwięzienia zimą 1939/1940 r. przez ateistyczny reżim w Kozielsku³⁵.

W 1988 r. blisko pół wieku od tych wydarzeń po raz pierwszy stanął w Katyniu nad ciałami pomordowanych współtowarzyszy niewoli z Kozielska. W zmieniającej się, znaczonej postępującym kryzysem komunizmu, sytuacji politycznej rozpoczął misję, której bez reszty poświęcił ostatnie lata życia – walkę o ostateczne wyjaśnienie i upamiętnienie ich tragicznego losu³⁶.

W związku z rozpadem systemu komunistycznego nad Wisłą, w 1990 r. ks. prałat Zdzisław Jastrzębiec-Peszkowski, w wieku 71 lat, powrócił na stałe do Polski i podjął intensywne działania na rzecz upamiętnienia Zbrodni Katyńskiej oraz zintegrowania wokół tej sprawy środowisk w kraju i za jego granicami. W 1990 r., pół wieku po zbrodni i tuż po przyznaniu przez sowiecką agencję TASS odpowiedzialności NKWD za mord, ponownie stanął w Lesie Katyńskim. Rok później był tam znowu. W roku 1991 r., jako wolontariusz, wziął udział w ekshumacji ciał pomordowanych jeńców ze Starobielska w Charkowie oraz jeńców z Ostaszkowa w Miednoje³⁷. Z ekshumacji pochodzą poruszające zdjęcia księdza pochylającego się nad zwłokami kolegów i namaszczającego ich czaszki, za czym kryła się głęboka symbolika³⁸.

Przez całe lata dziewięćdziesiąte, jako kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, Harcmistrz i Naczelny Kapelan ZHP poza granicami Polski, krążąc nieustannie między krajem a środowiskami polonijnymi rozproszonymi po całym świecie, integrował pokolenia Polaków w imię Boga, Honoru i Ojczyzny. Podczas podróży do Rosji domagał się informacji o zbrodni, rzetelnego śledztwa i zarazem czynił znaki wybaczenia i pojednania. Walczył o prawdę, pamięć i sprawiedliwe osądzenie zbrodni dokonanych na Wschodzie. Jego przesłanie w sprawie katyńskiej, tkwiące w doświadczeniu indywidualnym i świadomości historycznej, zawsze dopełniał jego osobisty akt wybaczenia i wezwanie do pojednania pomiędzy ofiarami i winnymi.

Był założycielem i prezesem Fundacji „Golgota Wschodu”, która m.in. podjęła uwięzione sukcesem starania o stworzenie cmentarzy wojskowych w Katyniu, Charkowie i Mied-

³⁴ Z. Peszkowski, *Z grodu nad...*, s. 23–24.

³⁵ *Ibidem*, s. 25.

³⁶ Z. Peszkowski, *...i ujrzałem doły śmierci. Charków. Miednoje. Katyń*, b.m., b.d., s. 9.

³⁷ *Ibidem*, s. 11 i nast. oraz 49 i nast.

³⁸ *Ibidem*, s. 10.

noje. Dzięki zabiegom ks. Peszkowskiego powstały liczne pomniki i miejsca pamięci ku czci Polaków zamordowanych w ZSRS. Uczestniczył w licznych inicjatywach upamiętnieniu ofiar Katynia: modlitwach, sesjach, wykładach, projekcjach. Potrafił działać niekonwencjonalnie, gdy wystrzałem otwierał cykliczny Rajd Katyński; z jego inicjatywy rok 1995 ogłoszono Rokiem Katyńskim, podobną inicjatywę podjął w roku 2005. Chary-



Fot. P. Życieński

zmatyczna osobowość kapłana, pochylona już wiekiem sylwetka i okryta siwizną głowa, głęboko utkwiała w pamięci ludzi, którzy stykali się z nim w tym okresie.

Ksiądz prałat Zdzisław Jastrzębiec-Peszkowski jest autorem wspomnień: *Z grodu nad krętym Sanem ruszył w szeroki świat*, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*; książek: *Pamięć Golgoty Wschodu*, *Ojciec Święty – powiedziałeś nam...; ...i ujrzałem doły śmierci*. *Charków. Miednoje. Katyń* oraz kilkuset innych opracowań, rozpraw, broszur i artykułów poświęconych teologii, filozofii, historii Polski, polskiej literaturze, sprawom moralnym i narodowym.

W 2007 r. otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej, a pośmiertnie Złoty Medal Zasługi dla Policji. Był obywatelem honorowym miast: Grudziądz, Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Białegostoku, Piotrkowa Trybunalskiego, Piastowa, Połczyna-Zdroju, a przede wszystkim rodzinnego Sanoka; także Honorowym Obywatelem Województwa Opolskiego. Tytuł doktora *honoris causa* nadały mu Papieski Wydział Teologiczny Bobolanu w Warszawie i Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. W styczniu 2006 r. Sejm RP przez aklamację poparł kandydaturę ks. prałata Zdzisława Jastrzębiec-Peszkowskiego do Pokojowej Nagrody Nobla.

Zmarł w Aninie 8 października 2007 r., dla wielu, którzy go znali, w opinii świętości. Został pochowany 16 października tr. w krypcie Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie. Pozostały po nim niezatarte ślady dobra w wielu ludzkich życiorysach i donośne wołanie w sprawie Katynia: „Cóż mam więcej powiedzieć, ja, więzień Kozielska, niosąc pamięć i ból o was, wszyscy moi zamordowani Bracia? W imię Boga – przebaczam! Jako świadek proszę tylko o prawdę, pamięć i sprawiedliwość!”³⁹.

³⁹ *Apel jeńca z Kozielska ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego: 1940 Rok Katyński 2005*, b.m., s. 5.